

tekst

JĘDRZEJ RAMS

redaktor wydania

Atakowanie Kościoła jest, niestety, często rodzajem dobrej zabawy, wręcz igrzysk dla niektórych mediów. Zwłaszcza jeżeli stosuje się hasła wywiedzione z „dawnej epoki”. Wśród nich jednym z kłamliwych jest powiedzenie, że „Kościół nie powinien posiadać dóbr materialnych” i że „ksieźa to tylko chcą pieniędzy”. Zapraszam do zapoznania się z artykułem Romana Tomczaka na stronach IV-V, który... nie, nie atakuje Kościoła. Autor w tekście pt. „Co boskie - Bogu” pokazuje, że mądre zarządzanie pieniędzmi w Kościele może nam pomóc w osiągnięciu zbawienia. Nie wierzą Państwo?

Szlak Cysterski w diecezji legnickiej W połowie drogi

Stąd jest **50 km do Krzeszowa i tyle samo do Lubięża** – dwóch najznamienitszych na terenie województwa dolnośląskiego pocysterskich opactw. Ten punkt znajduje się w Chełmcu, gdzie otworzono pierwszą część legnickiego szlaku.

Granitowy obelisk i pamiątkowa tablica z inskrypcją będą pamiątką po spotkaniu, do jakiego doszło w niedzielę 18 września w tej niewielkiej wsi pod Jaworem. W połowie drogi pomiędzy pocysterskim założeniem w Krzeszowie i Lubiężem podali sobie ręce przedstawiciele Kościoła, władze samorządowe i zwykli ludzie. Wszystko po to, aby – jak mówił Emilian Bera, jeden z twórców i przyjaciół Szlaku Cysterskiego na Dolnym Śląsku – przy okazji kreowania nowej jakości turystyki regionalnej zacząć tworzyć nowy rodzaj świadomości historycznej. – Historia Kościoła na Śląsku, a w szczególności Zakon Cystersów, bardzo korzystnie wpłynęła na rozkwit gospodarczy i kulturalny całego regionu – mówił Emilian Bera. Po nim głos zabrał jez-

cze marszałek Sejmu Grzegorz Schembina. Symbolicznym aktem otwarcia połowy Szlaku Cysterskiego w diecezji legnickiej był armatni wystrzał z zabytkowej armaty oraz przecięcie biało-czerwonej wstęgi. W spotkaniu udział wzięli także europarlamentarzysta Piotr Borys, poseł do Sejmu Robert Kropiwnicki i Wojciech Sokołowski, Józef Pionior – legenda dolnośląskiej „Solidarności”, Zbigniew Przychodzeń – wójt gminy Męcinka oraz delegacje Zespołu Szkół im. Mikołaja Kopernika w Męcince i podstawówki w Piotrowicach. Stronę kościelną reprezentowali ks. Józef Lisowski, kanclerz kurii biskupiej, i ks. Marek Kluwak, delegat biskupa legnickiego ds. szlaku cysterskiego oraz proboszcz w Męcince.

Roman Tomczak



W symbolicznym miejscu Szlaku Cysterskiego postawiono specjalny drogowy znak

Jak do nieba, to rekordowo



LEGNICKIE POLE, 17 WRZEŚNIA 2011. Epilog od tego roku będzie się odbywał w okolicach połowy września, a nie, jak było dotychczas, w połowie października

Na starcie uroczystego zakończenia Pieszej Pielgrzymki Legnickiej, zwanego epilogiem, stanęło w tym roku ok. 700 osób. Jest to największa liczba pielgrzymów epilogu z Legnicy do Legnickiego Pola w historii diecezji. W samej pieszej pielgrzymce z Legnicy na Jasną Górę podążało w tym roku ok. 750 osób. Epilog odbył się w przeddzień zakończenia obchodzonego w całej Polsce Tygodnia Wychowania. Jak podkreślają organizatorzy, pielgrzymka ta była jedyną inicjatywą o charakterze diecezjalnym podjętą w ramach Tygodnia. Hasło tegorocznego wędrowania brzmiało: „Ze św. Stanisławem Kostką piechotą do nieba bram”. Temu patronowi młodzieży poświęcona została też konferencja w czasie pątniczego szlaku, którą wygłosił ks. Krzysztof Wiśniewski, ojciec duchowny pielgrzymki oraz legnickiego seminarium.

Politycy na kolanach



Medialny wizerunek polityków odbiega często od postawy, którą reprezentują chociażby na pielgrzymkach

KRZESZÓW. W sobotę 17 września odbyła się kolejna pielgrzymka samorządowców do Matki Bożej Łaskawej. Przybyło ich około 300. Eucharystię odprawił dla nich ordynariusz diecezji legnickiej bp Stefan Cichy. W kazaniu m.in. podziękował samorządowcom za pomoc w remoncie byłego cysterskiego opactwa w Krzeszowie, podkreślając, że oprócz odnowy murów fizycznych ważna jest odnowa serc wszystkich odwiedzających

krzeszowskie sanktuarium. Warto przypomnieć, że samorząd województwa dolnośląskiego oraz samorząd gminy Kamienna Góra aktywnie uczestniczą w wielu projektach związanych z sanktuarium w Krzeszowie. Wśród wspólnych działań jest m.in. remont opactwa, udział w pracach Dolnośląskiej Organizacji Turystycznej, tworzenie Szlaku Cysterskiego oraz pomoc w promocji zabytków diecezji legnickiej.

jer

Nauka, Einstein i fryzjer

ZGORZELEC. Na 22 i 23 września zaplanowano w Zgorzelcu XIV Dolnośląski Festiwal Nauki. Złożyły się na niego bezpłatne spotkania, wykłady, prelekcje, warsztaty i pokazy filmowe popularyzujące naukę. Festiwal gościł w Zgorzelcu po raz pierwszy w ubiegłym roku. Tegoroczna edycja Dolnośląskiego Festiwalu Nauki przebiega pod hasłem „Nauka kluczem do natury – Scientia naturae clavis”. – Jest to kolejne zaproszenie

do niecodziennego spotkania z nauką i jej osiągnięciami, które prezentowane są w zrozumiały i atrakcyjny sposób – mówi Renata Burdosz z Urzędu Miasta w Zgorzelcu. Uczestnicy wykładów mają okazję dowiedzieć się m.in., jak poruszają się elektrony i co z tego wynika, oraz co Einstein powiedział swojemu fryzjerowi. Prelegenci poruszają tematy dotyczące promocji miast i opowiadają o przyrodzie ziemi zgorzeleckiej.

toro

Rekord na forum

POLKOWICE. Podczas III Forum Ekoenergetycznego (16 i 17 września) ustanowiono rekord w szybkości wymiany w samochodzie silnika spalinowego na elektryczny. Unikatowy pokaz zaprezentowali przedstawiciele Muzeum Techniki i Motoryzacji w Legnicy jako finał Eko Moto Show. Przygotowania do samochodowego pokazu wymiany silnika trwały kilka miesięcy. Jak podkreśla Ewa Szcześnińska z polkowickiego magistratu, wymianie poddane zostało specjalnie przygotowane

auto. – Wszystko po to, aby pokazać metamorfozę samochodu przekształcanego w auto z napędem elektrycznym – mówi. – Robiliśmy próby i nic nie powinno nas zaskoczyć – mówił przed pokazem Jerzy Janicki, prezes Muzeum Techniki i Motoryzacji w Legnicy. Tuż po pokazie odbyło się wręczenie nagród w konkursie na najpiękniejszy samochód i motocykl zabytkowy. Nagradzane były najlepsza kompozycja wizualna, czyli ubiór załogi, i najefektowniejszy samochód.

tm

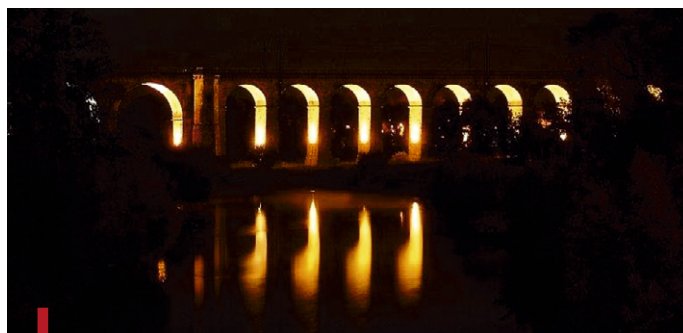
Pamięci abp. Otčenáška

HRADEC KRALOVE. Sympozjum o przyjaźniach (Sympozjum o přátelství) poświęcone pamięci zmarłego przed rokiem abp. Karla Otčenáška odbyło się 17 września w Hradcu Králové. – Sympozjum ma pokazać, jak żywe w Kościele czeskim są teologiczne i filozoficzne aspekty tematu braterstwa i przyjaźni. Braterstwa, które było istotą apostołatu abp. Karla Otčenáška – mówi Vojtěch Macek, sekretarz biskupa kralovohradeckiego. W konferencji wzięli udział duchowni i wierni z terenu diecezji. Zorganizował ją Diecezjalny Insty-



tut Teologiczny w ramach cyklu „Doctrina christiana”. **tom**

Zdewastowali iluminację wiaduktu



Nocne podświetlenie dodawało mostowi charakteru

BOLESŁAWIEC. Nieznani sprawcy zniszczyli 15 projektorów, które zainstalowano na wiadukcie kolejowym nad rzeką Bóbr. Most jest nie tylko podziwiany jako mistrzowski twór techniki,

ale także powszechnie uznawany za obiekt historyczny i artystyczny, wywołujący skojarzenia z akweduktami rzymskimi. Od 2009 r. dodatkowo podziwiany był za iluminację. **tom**

O bezpieczeństwie stacji benzynowych

JELEŃ GÓRA. W sali konferencyjnej Komendy Miejskiej Policji w Jeleniej Górze odbyło się spotkanie policjantów z przedstawicielami stacji benzynowych w regionie. Poświęcono je rosnącej liczbie kradzieży paliw i innych drobnych artykułów ze stacji. Jak podkreśla podinsp. Edyta Bagrowska z KMP w Jeleniej Górze, celem spotkania było m.in. wypracowanie wspólnego postępowania w przypadku kradzieży. – Chodzi tu głównie o to, aby o przestępstwie lub wykroczeniu właściciel bądź pracownik stacji natychmiast powiadomił policję, przekazując jak najwięcej szczegółów dotyczących

zdarzenia – wyjaśnia podinsp. Bagrowska. Policjanci podkreślali także ogromne znaczenie monitoringu wizyjnego. Funkcjonariusze zalecali także, aby pracownicy stacji benzynowych częściej wychodzili na zewnątrz, a w razie potrzeby kontaktowali się z innymi stacjami. **toro**

GOŚC LEGNICKI

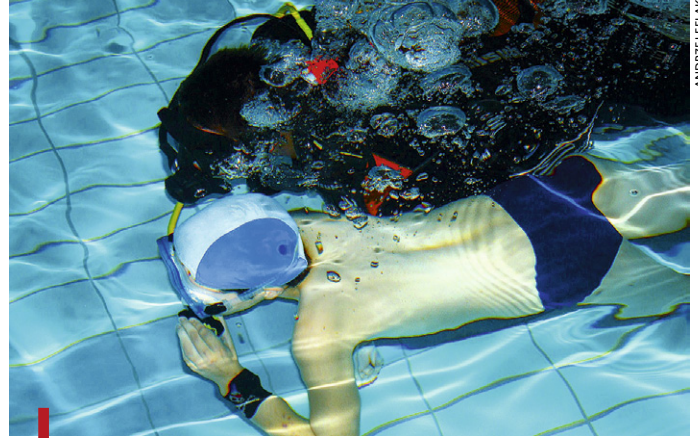
legnica@gosc.pl

ADRES REDAKCJI: 59-220 Legnica,
pl. Jana Pawła II 1
REDAGUJĄ: Roman Tomczak – dyrektor
oddziału TEL. 664 006 673,
Jędrzej Rams

Kolejna inicjatywa miejskiego koła TPD w Legnicy

Zdobywcy niełatwego Olimpu

Zawody pływackie na Basenie „Mazowiecka” zainaugurowały IX edycję legnickiej Paraolimpiady Towarzystwa Przyjaciół Dzieci. Punktem kulminacyjnym zawodów był **uroczysty przemarsz reprezentacji sportowych przez plac Wyższego Seminarium Duchownego** i zapalenie olimpijskiego znicza.



Paraolimpiadę rozpoczęły zawody pływackie. Podczas nich młodzież mogła spróbować nurkowanie w asyście płetwonurka

W zmaganiach o laur zwycięzcy wzięło udział kilkadziesiąt osób o różnym stopniu niepełnosprawności z terenu Legnicy i dawnego woj. legnickiego. Podczas olimpijskich gier odbyły się konkurencje dostosowane do rodzaju niepełnosprawności i wieku uczestników. Rozegrano m.in. zawody pływackie, biegi przełajowe na dystansie ok. 300 i 400 m, rywalizowano w rzucie plastikowym dyskiem, rzutach do kosza, kręglach, łucznictwie oraz slalomie na wózkach. – W każdej konkurencji przewidzieliśmy medale dla zwycięzców za trzy czołowe miejsca. Punktowane były

również poszczególne drużyny, a najlepsze reprezentacje otrzymały pamiątkowe puchary – wyjaśnia Adam Kobel, rzecznik prasowy legnickiego oddziału TPD. Imprezą towarzyszącą paraolimpiadzie był integracyjny festyn rekreacyjny pod nazwą „Pożegnanie Lata 2011”. Jak zapewnia Adam Kobel, była to doskonała okazja do integracji osób zdrowych i niepełnosprawnych, bo uczestnicy wspólnie brali udział w zabawach.

Legnicka Paraolimpiada TPD jest organizowana od roku 2003, kiedy obchodzony był Europejski Rok Osób Niepełnosprawnych. Skierowana jest do dzieci i mło-

dzieży niepełnosprawnych z terenu Legnicy oraz tzw. subregionu legnickiego. Od tamtego czasu impreza na stałe wpisała się w kulturalny kalendarz miasta, corocznie gromadząc kilkuset uczestników reprezentujących warsztaty terapii zajęciowej, szkoły integracyjne, szkoły i placówki specjalne, domy pomocy społecznej dla dzieci

i młodzieży. Organizację imprezy wsparli finansowo m.in. Urząd Miasta w Legnicy oraz Starostwo Powiatowe w Legnicy i w Jaworze, a także Fundacja Polska Miedź. Wiele samorządów, instytucji i osób prywatnych ufundowało nagrody dla zwycięzców paraolimpijskich zmagania.

Mikołaj Plank

Szkolenie katolickich organizacji z funduszy unijnych

Starość to nie tabu

Caritas Diecezji Legnickiej była gospodarzem drugiej międzynarodowej konferencji poświęconej funkcjonowaniu Caritas w Polsce, Czechach i Niemczech.

Pierwsza konferencja odbyła się w zeszłym roku w łużyckim Ostritz. Tegoroczne spotkanie

zorganizowano w Pałacu Brunów obok Lwówka Śląskiego. Uczestnicy odwiedzili ośrodek dla osób starszych we wspomnianym Ostritz oraz w Jeleniej Górze. Tematem obrad był problem starzenia się Europy i wyzwania stojące w związku z tym przed Caritas. Pracownicy i wolontariusze tej

organizacji z diecezji legnickiej, Görlitz, Dresden-Meissen i Litomierzycy rozmawiali m.in. o powołaniu organizacji do służenia osobom starszym. W każdym z tych trzech państw są inne problemy i sposoby ich rozwiązywania. Niemiecka organizacja bardzo mocno współdziała z państwem w pomocy materialnej. W Czechach większość wolontariuszy to właśnie osoby starsze. Polska Caritas też pomaga, organizując np. pomoc prawną, materialną, duchową czy medyczną. – Trzeba nam jeszcze wypracować kulturę obcowania z ludźmi starszymi. To jest nasze powołanie. Powoli rodzi się pewne tabu dotyczące cierpienia i śmierci. Trzeba je przełamywać – uważa ks. Paweł Adres

Czesi już zaprosili uczestników na kolejne spotkanie, tym razem u siebie

z legnickiej Caritas. Z drugiej strony zauważono, że w Polsce mówi się wręcz o instytucji babci i dziadka. Bardzo silne zaangażowanie w pomoc w wychowaniu wnuków jest nicią łączącą dwa, a nawet trzy pokolenia. Takich więzi brakuje już na zachodzie Europy. – Nigdzie nie spotkałem się z osobą starszą, która czując miłość rodziny, chciałaby poddać się eutanazji. Myśli o eutanazji pojawiają się, bo człowiek chce ocalić resztkę godności. Nie chce być zawadą. Coraz więcej jednak jest ludzi opuszczonych, schorowanych, bez nadziei. Przykładem zmian, jakie zachodzą w Polsce, może być ilość wydanych osobom starszym przez Caritas ciepłych posiłków – Zwiększyła się w zeszłym roku o 6 mln – poinformował ks. Zbigniew Sobolewski z Caritas Polskiej.

Jędrzej Rams





Co boskie – Bogu

RELIGIA I KULTURA. Krzeszów i Lubiąż razem wkraczały w erę gospodarki rynkowej. Historia ostatnich 20 lat jest w przypadku tych dwu pocysterskich założeń dobrą ilustracją tezy, że **sukces w ratowaniu duchowej i kulturalnej spuścizny zależy od właściciela obiektu.** Należący do Kościoła lokalnego Krzeszów – kwitnie. Zarządzany przez prywatną fundację Lubiąż wciąż czeka na remont.

tekst i zdjęcia

ROMAN TOMCZAK

roman.tomczak@gosc.pl

Sprowadzenie cystersów do Lubiąża historycy przypisują księciu piastowskiemu Bolesławowi Wysokiemu. Miało się to wydarzyć w 1163 r. Jednak na realizację założenia, które miało na długie stulecia stać się wizytówką Lubią-

ża, trzeba było zaczekać do przełomu wieków XVII i XVIII. W latach 1681–1739 założenie powiększono o nowe obiekty, m.in. pałac opatów, klasztor, browar, piekarnię i szpital. W tym czasie gruntownie przebudowano także wnętrze kościoła pw. Najświętszej Maryi Panny, nadając mu barokowy wystrój. Rozkwit założenia zahamowała kasata zakonu w 1810 r. Kasacie tej podległy zresztą wszystkie

posiadłości cystersów na terenie Prus. Przez następne lata klasztor w Lubiążu służył m.in. za szpital dla chorych umysłowo i zakład zbrojeniowy. Po II wojnie światowej zajęli go radzieccy żołnierze, a kiedy odeszli w 1948 r., administratorem obiektu była gmina w Wołowie. Dopiero po przemianach ustrojowych w 1989 r. zainteresowała się nim Fundacja Lubiąż, która jest jego właścicielem. Nieco inaczej wyglądała historia opactwa cysterskiego w Krzeszowie.

Jego początków należy szukać w roku 1242, kiedy to księżna Anna, wdowa po Henryku Pobożnym, sprowadziła benedyktynów. Po nich, w roku 1291, przychodzą tu cystersi. Założenie, które możemy dziś podziwiać, powstało w II poł. XVII w. w dużej mierze za sprawą wielkiego mecenaśa sztuki opata Bernarda Rosy. Po sekularyzacji w 1810 r. miejsce to stopniowo traciło na znaczeniu. Podczas II wojny w klasztorze m.in. przetrzymywano Żydów przed wywózką do obozów koncentracyjnych. Po wojnie schro-

nienie znalazły to siostry benedyktynki lwowskie, co miało wpływ na utrzymanie obiektu w stanie używalności.

Investor niezbędny

Stronie internetowej regionalnego Stowarzyszenia Lubiąż patronuje hasło „Lubiąż, miejscowość w cieniu klasztornych wież”. Bo miejscowość ta zdominowana jest przez wieże już na zawsze. Stowarzyszenie organizuje na terenie założenia szereg imprez, m.in. plener fotograficzny „Tajemniczy świat Lubiąża”, zachęcając do „odkrywania Ekomuzeum Cysterskiego w Lubiążu”. Właściciel klasztoru, Fundacja Lubiąż, toleruje działalność stowarzyszenia. Najważniejszym wydarzeniem dla regionalistów jest coroczna inscenizacja pn. „Oblężenie klasztoru”, która w ubiegłym roku nie odbyła się ze względu na sprzeciw jednego z członków zarządu Fundacji Lubiąż, wieloletniego burmistrza Wołowa. Nie jest też tajemnicą, że fundacja i jej działalność nie są dobrze

postrzegane przez mieszkańców Lubiąża. Ale jej starania o zabezpieczenie budynków są doceniane. Prezes Stowarzyszenia Lubań Zbigniew Posacki rozumie, że nie jest to łatwe. – Temu miejscu potrzebny jest strategiczny inwestor, którego nie ma. Zdobyć przez fundację nawet miliona złotych to kropla w morzu potrzeb – uważa. Fundacja Lubiąż powstała w 1989 r. Od 1991 prowadzi prace renowacyjne lubiąskiego zespołu klasztornego. W roku 2000 r. zakończyła wymianę dachów nad całym kompleksem. Cztery lata wcześniej oddała do dyspozycji turystów Salę Książęcą. Ukończono też renowację i udostępniono zwiedzającym refektarz opata oraz refektarz letni (2005), a także były kościół NMP. Niestety, bez wyposażenia.

Współpraca z województwem

Krzeszów pozyskał sporo funduszy z Unii Europejskiej. W ten sposób zrealizowano m.in. projekt Rewaloryzacja Zespołu Opactwa Cystersów wraz z otoczeniem w Krzeszowie (2004), który ma na celu zachowanie dziedzictwa kulturowego Zespołu Opactwa Cystersów. W ramach projektu, opactwo jest poddawane procesom kompleksowej konserwacji i renowacji, m.in. przez wykonanie zabezpieczeń na wypadek zagrożenia, modernizację infrastruktury czy zaadaptowanie wydzielonej części klasztoru na pokoje gościnne, oferujące 25 miejsc noclegowych. Jak mówi ks. Marian Kopko, kustosz Sanktuarium Matki Bożej Łaskawej w Krzeszowie, poprawa stanu technicznego zabytków będzie miała bezpośredni wpływ na podniesienie atrakcyjności regionu. – W efekcie nastąpi znaczący wzrost liczby turystów i pielgrzymów odwiedzających Krzeszów, co z kolei wpłynie na rozwój przedsiębiorczości branży turystycznej i utworzenie stałych miejsc pracy związanych z obsługą ruchu turystycznego oraz administrowaniem zespołu – zapewnia kustosz. W kwietniu ub. roku diecezja legnicka podpisała z województwem dolnośląskim umowę o dofinansowanie z funduszy europejskich III etapu rewaloryzacji Zespołu Opactwa Cystersów w Krzeszowie. Projekt o całkowitej wartości ponad 4



Okna nad jednym z portali byłego opactwa w Lubiążu przypominają, że to ostatni dzwonek na ratowanie tego monumentalnego zabytku

Z LEWEJ U GÓRY: Wieloletnie starania przyniosły zmiany, które działy się na naszych oczach. Robotnicy przez całe miesiące nie opuszczali Krzeszowa

mln zł i przyznaniem dofinansowania w wysokości prawie 3 mln zł, obejmujący m. in. wykonanie konserwacji, restauracji oraz robót budowlanych w zabytkowych kaplicach Kalwarii Krzeszowskiej, zakończono w sierpniu tego roku.

Za powrotem ducha

Michał Pulit, sekretarz Fundacji Lubiąż, nie ukrywa, że przyszłość byłego opactwa w Lubiążu to głównie działalność hotelowa, muzealna i centrum konferencyjne. Dla ducha nie będzie tu zbyt wiele przestrzeni. – Uważam za możliwe uczestniczenie cystersów w imprezach, które będziemy organizowali na terenie byłego opactwa. Wśród tych imprez będą też na pewno spotkania ekume-

niczne – odpowiada na pytanie dotyczące sfery duchowej w odremontowanym opactwie. Natomiast Krzeszów to przede wszystkim miejsce spotkań pielgrzymów, którzy szukają tutaj wartości duchowych. Co roku odbywają się spotkania gromadzące rzesze wiernych: Pielgrzymka Żywego Różańca, Pielgrzymka Osób Niepełnosprawnych, spotkanie ministrantów i lektorów, Europejskie Spotkania Młodych, ale Krzeszów to również miejsce atrakcyjne turystycznie, gdzie odbywa się wiele wydarzeń kulturalnych, jak choćby coroczne koncerty organowe.

Prezes Posacki jest zdania, że imprezom organizowanym w Lubiążu powinien towarzyszyć także element duchowy.

– Jestem za tym, żeby do kościoła NMP wróciło wyposażenie i aby był miejscem modlitwy dla osób odwiedzających założenie pcysterskie – mówi. Do tej pory w jego otoczeniu nie ma ani funkcjonującego kościoła, ani kaplicy.

Ważna jest współpraca

Fundacja Lubiąż ma kłopot ze zdobyciem pieniędzy, które mogłyby w widoczny sposób pchnąć remont opactwa do przodu. Jednak nigdy nie występowała z wnioskiem o dotacje unijne na ten cel. – Do tego, aby złożyć taki projekt, potrzebny jest wkład własny, którego my nie mamy – mówi jasno Michał Pulit. – Zwracaliśmy się z prośbą o dotacje do Ministerstwa Kultury, Urzędu Marszałkowskiego i kilkunastu innych instytucji. Za każdym razem otrzymywaliśmy odpowiedź odmowną. Rozmawialiśmy też z 19 fundacjami niemieckimi, nie uzyskując nic poza pochwałami za to, co robimy. Raz udało nam się pozyskać środki z fundacji polsko-niemieckiej. Będziemy jeszcze pisać do Anglii i jeszcze raz do Urzędu Marszałkowskiego – wylicza M. Pulit. Fundacja Lubiąż współpracuje z Muzeum Dom Śląski (Haus Schlesien) w Königswinter, organizatorem wystaw poświęconych historii, kulturze i przejawom życia mieszkańców Śląska. Nie współpracuje z lokalnym Kościołem. Co innego w Krzeszowie, gdzie diecezja legnicka podejmuje współpracę z wieloma podmiotami i stowarzyszeniami. Przykładem bardzo dobrej kooperacji mogą być wspólne działania z Gminą Kamienna Góra.

Uratowany. I co dalej?

Rzecznik Kurii Archidiecezjalnej we Wrocławiu ks. Stanisław Józwiak wyjaśnia, że Kościół wrocławski nigdy nie podejmował starań o prawne przejęcie obiektu w Lubiążu. Nigdy też nie otrzymał takiej propozycji od władz samorządowych ani władze te nigdy nie prosiły o pomoc czy konsultacje w sprawie remontu byłego opactwa. Obecnie za swój najważniejszy cel fundacja przyjmuje dalsze remontowanie obiektu i rozpoczęcie remontu celowego. – Na razie uratowaliśmy ten budynek – podkreśla Michał Pulit. – Teraz chcielibyśmy kontynuować prace renowacyjne. ■

Wybory parlamentarne 2011

Partyjny kogel-mogel

W diecezji legnickiej jest tylko jeden okręg wyborczy. Wybierać w nim będziemy kandydatów na posłów z **aż siedmiu list.**

Ułożenie list partyjnych nie jest jednak wcale sprawą łatwą. Na każdej znaleźć się muszą bowiem liderzy, „zapchać listy”, ale i tzw. czarne konie. Często dochodzi do wielkich wojen w obronie „jedyńki”, czyli pozycji nr 1 na liście. To samo dotyczy ostatniej pozycji na liście, która daje szansę na wyróżnienie się spośród tłumu kandydatów.

Głos na wagę złota

Przykładem dobrego wykorzystania niewielkich szans wyborczych jest poseł PO Robert Kropiwnicki, który nie dostał się przed czterema laty do Sejmu, bo zabrakło mu kilku głosów. Nie były to jednak głosy stracone. W zeszłym roku Kropiwnicki w końcu złożył upragnioną i wymarzoną przysięgę poselską. Wszystko dlatego, że Janusz Mikulicz, który przed czterema laty wyprzedził go w ilości głosów, w zeszłym roku wrócił do pracy w dolnośląskim samorządzie. Kropiwnicki zajął więc jego miejsce. W tym roku nowy poseł powalczy z miejscem nr 6 na liście Platformy Obywatelskiej. Swoją batalię o pozycję na liście dzielnie toczył też młody wilk legnickiej polityki Michał Huzarski z SLD. Przed kilkoma laty pozwolił sobie skrytykować Tadeusza Krzakowskiego, prezydenta Legnicy z namaszczenia lewicy. Niby Krzakowski dystansuje się od pewnego czasu od SLD, ale przy wyborach samorządowych okazało się, że zabrakło dla Huzarskiego miejsca na liście do samorządu miasta. Huzarski poskarżył się władowo krajowym i rzutem na taśmę



JĘDRZEJ RAMS

znalazł się na listach do sejmiku wojewódzkiego. Czas płynął, lecz nie poprawił sytuacji Huzarskiego w mieście. Mimo wyraźnych problemów kadrowych i braku silnych liderów na lewicy młody polityk otrzymał dopiero numer 7 na liście. Nie przeszkodziło mu to przekuć porażki w zwycięstwo. Bo oto na legnickich billboardach Huzarski promuje się hasłem „7>1+2+3”. Z wyraźnym podtekstem, od których numerów razem wziętych z listy SLD jest lepszy.

Na pomoc prokuratura

Walkę, i to ostrą, musi toczyć Józef Pawlak z Dunina, startujący w barwach Polskiego Stronnictwa Ludowego. Pawlak jest jednym z najślyniejszych i chyba najbardziej kolorowych ludowców w regionie legnickim. Przez kilka tygodni zbierał podpisy pod swoim nazwiskiem, lecz to nie on znalazł się jako kandydat na liście PSL-u. Trzeba sobie wyobrazić jego zdziwienie, kiedy czytając listę do wyborów zatwierdzoną przez Państwową Komisję Wyborczą, na swoim miejscu (czyli dwójce) zobaczył co prawda swoje imię i nazwisko, ale chodziło o Józefa Pawlaka z Czernicy pod Wrocławiem. Jak to się stało, że to nie on został zarejestrowany w PKW – nikt nie po-

trafił odpowiedzi. Może zrobi to prokuratura, gdzie Pawlak (ten właściwy) złożył zawiadomienie o podejrzeniu popełnienia przestępstwa. Wiadomo jednak, że walka w dolnośląskim PSL trwa na dobre. Są dwie frakcje: jedna uznaje lidera, czyli Leszka Grałę, druga go neguje, przypominając zarzuty i proces ws. wyłudzeń pieniędzy z funduszy unijnych. Nie wiadomo, do której należy Pawlak z Dunina, ale Grała ma numer jeden, a Pawlak miał numer dwa na liście.

Bez koni

Wśród tegorocznych kandydatów do Sejmu z naszego okręgu znaleźć możemy zawodowych polityków, działaczy związków zawodowych, nauczycieli czy nawet specjalistów BHP. Jest też technik technolog przetwórstwa mleczarskiego (Łucja Szmątko z PJN), artysta cyrkowy (Kazimierz Klimek z PSL), nauczyciel upośledzonych umysłowo (Danuta Troczyńska z PiS) czy dyrygent (Jarosław Lewków z PO). W większości są to osoby, które nigdy jeszcze nie zasiadły w sejmowych ławach. Wśród tych z doświadczeniem w pracach na Wiejskiej zabraknie w tym roku m.in. Piotra Cybulskiego, którego

Nie zawsze wysokie miejsce na liście decyduje o zwycięstwie w wyborach

PiS nie wystawił na listę kandydatów, Janusza Mikulicza (PO), który od roku jest radnym sejmiku wojewódzkiego, oraz Marcina Zawily (PO) – nowego prezydenta Jeleniej Góry. Zabraknie też Jerzego Szmajdzińskiego (SLD), który zginął pod Smoleńskiem. Czy lokalne SLD poradzi sobie bez niego, skoro Szmajdziński zdobywał dla swojej partii prawie 43 tys. głosów? Dzisiejszy lider SLD-owskiej listy, Ryszard Zbrzyzny, zebrał ich przed czterema laty tylko nieco ponad 11 tys. Walkę prawicowego skrzydła sceny politycznej stoczą PJN z PiS. W PJN listę otwiera tzw. spadochroniarz z Platformy Obywatelskiej, obecny senator Jacek Swakoń. Poza nim trudno szukać prawdziwych liderów na liście. PiS ma przewagę o tyle, że znajduje się na nim „wieczna jedynka”, czyli pochodzący z Legnicy Adam Lipiński. Przed czterema laty był prawdziwym koniem pociągowym listy, bo zagłosowało na niego ponad 30 tys. wyborców. Tuż za Lipińskim na liście są dwie kobiety – posłanki Elżbieta Witek i Marzena Machałek oraz dwóch mężczyzn z przeszłością w Senacie – Witold Idczak i Rafał Ślusarz.

Jędrzej Rams

Prezydent Lubina ustalił stawkę podatku na... zero złotych

Żeby było sprawiedliwie

Robert Raczyński, znany z niekonwencjonalnych, ale za to skutecznych rozwiązań samorządowiec, **postanowił przeciąć gordyjski węzeł podatkowego absurdu.** Udało mu się przekonać radę miejską Lubina, aby ta uchwaliła zerową stawkę podatku od nieruchomości dla osób fizycznych.



ROMAN TOMCZAK

Mieszkańcy Lubina chwalą podatkowy projekt prezydenta Raczyńskiego (na zdjęciu). Jego przeciwnicy uważają, że to walka z wiatrakami

Decyzja zapadła we wtorek, 13 września. Na wniosek prezydenta Roberta Raczyńskiego lubińscy radni obniżyli stawkę podatku od nieruchomości do 0 zł. W praktyce oznacza to jego likwidację. Potwierdza to Krzysztof Maj, rzecznik prezydenta. – Chcemy w ten sposób zwrócić uwagę na to, że cały system podatkowy oparty jest na absurdalnym prawie – mówi. Na podstawie przegłosowanej uchwały lubiński magistrat ma już nie wydawać decyzji o naliczaniu podatku od nieruchomości osobom fizycznym. – W ciągu roku wydajemy ok. 20 tys. takich decyzji. Podczas ich przygotowywania i wysyłania urząd jest niemal sparaliżowany, bo jego pracownicy nie zajmują się

praktycznie niczym innym. Czas z tym skończyć – uważa rzecznik prezydenta Raczyńskiego. Jak wynika z urzędowych statystyk, rocznie do budżetu miasta wpływało ok. 3,2 mln zł z tytułu podatku od nieruchomości, co stanowiło 1,5 proc. całego budżetu gminy. Za to koszty ścigania podatku szacowano na ok. 700 tys. zł. Jednak nie tylko rachunek ekonomiczny przemawiał, zdaniem prezydenta Raczyńskiego, za koniecznością zniwelowania wysokości podatku do zera. W grę wchodzi także walka z absurdalnymi przepisami i zwykłe pojęcie sprawiedliwości społecznej. A Raczyński uważa, że podatek od nieruchomości jest niesprawiedliwy. – Taką samą

stawkę musi zapłacić właściciel rozpadającej się ruiny jak ten, kto ma luksusową willę o tej samej powierzchni – dowodzi rzecznik. W tej sytuacji prezydent Raczyński proponuje wprowadzenie podatku zależnego od wartości nieruchomości. W tej walce z absurdami podatkowymi nie ogranicza się do podatku od nieruchomości. Proponuje jeszcze zniesienie dla

Lubina podatku od jezior, które miasto płaci, mimo że jezior na swoim terenie nie ma. Przeciwnicy Raczyńskiego uważają, że choć ta batalia o normalność ma swoje dobre strony, to skazana jest z góry na niepowodzenie. Regionalna Izba Obrachunkowa z Wrocławia może unieważnić uchwałę rady miejskiej, zanim wejdzie ona w życie.

Roman Tomczak

Spotkanie szefów europejskich ośrodków tresury psów służbowych

Światowe zwierzęta

60 ekspertów w zakresie szkolenia kynologicznego z 30 krajów obradowało w Lubaniu.

W konferencji organizowanej pod patronatem Agencji Frontex i OSS SG Ośrodka Szkoleń Specjalistycznych Straży Granicznej (akademii partnerskiej Frontex) wzięli udział szefowie europejskich ośrodków tresury psów służbowych z krajów UE, państw stowarzyszonych i krajów trzecich. Zjawili się m.in. przedstawiciele służb granicznych z Rosji, Ukrainy, Niemiec, Królestwa Niderlandów, Albanii, Belgii, Hiszpanii, Włoch, Rumunii, Chorwacji, Białorusi, Finlandii, Szwecji i Malty. Celem Europejskiej Konferencji Szefów Ośrodków Tresury Psów Służbowych było podsumowanie cyklu szkoleń i warsztatów, które



MIKOLAJ PIANK

Międzynarodowe spotkania w Lubaniu we wrześniu br., mogą przełożyć się na otrzymanie certyfikatu uprawniającego do udziału przewodników i psów służbowych w misjach europejskich

odbywały się na terenie całej Unii od 2007 r. Jak wyjaśnia mjr Joanna Woźniak, naczelnik Wydziału Przewodników OSS SG w Lubaniu, podczas spotkania zaprezentowano

efekty wypracowania wspólnych standardów szkoleniowych przewodników psów służbowych służb granicznych państw unijnych i innych współpracujących z Agencją

Frontex. – Konferencja była dobrą okazją do zastanowienia się nad dalszymi planami szkoleń kynologicznych, a przede wszystkim ustalenia wspólnego systemu certyfikacji psów służbowych. Certyfikacja taka uprawniałaby przewodnika wraz z psem służbowym do udziału w zagranicznych operacjach organizowanych przez Agencję Frontex – podkreśla mjr Joanna Woźniak. Podczas pobytu w lubińskim Ośrodku Szkoleń Specjalistycznych goście zapoznali się m.in. z bazą dydaktyczną oraz zapleczem logistycznym szkoły. Obejrzeliby Salę Tradycji ośrodka, gdzie przechowywane są zbiory dotyczące historii polskich formacji granicznych. Konferencja została umieszczona w harmonogramie wydarzeń w ramach polskiej prezydencji w Radzie Unii Europejskiej. **Andrzej Felak**

Zakon Szkół Pobożnych (pijarzy) w diecezji legnickiej

Tęsknota nie usypia

Powiedzieli „tak”, a Pan Bóg im pobłogosławił. Oto, jak można najkrócej opisać historię jedynej na Dolnym Śląsku placówki pijarów.

ZDJEŃCIA: JĘDRZEJ RAMS



Zakon pijarów w głównej mierze kojarzy się z ostatnim okresem funkcjonowania Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Tuż przed rozbiorami pijarzy obok jezuitów posiadali wiele szkół, gdzie pobierała naukę cała elita naszego kraju. Upadek Polski i kasata przez zaborców wszystkich zakonów spowodowała znaczne ograniczenie działalności zakonników szkolnych. Praktycznie dopiero III Rzeczpospolita jest okresem, kiedy pijarzy wracają w Polskę do swojego głównego powołania.

Dodatkowy ślub

– Naszym zadaniem i powołaniem jest kształcenia dzieci i młodzieży. Założyciel, św. Józef Kalasancjusz, wpisał to w konstytucje zakonne – tłumaczy o. Stefan Wojda, przełożony pijarów w diecezji legnickiej. Cały charyzmat można wytłumaczyć przy pomocy zawołania „Pietas et litterae”, czyli „Pobożność i nauka”. Podczas ślubów wieczystych każdy zakonnik obok przyrzeczenia ubóstwa, posłuszeństwa oraz czystości składa jeszcze jeden ważny ślub – ślub szczególnej troski w wychowywaniu dzieci i młodzieży. Oryginalnym rozwiązaniem w zakonie jest roczna przerwa w czasie nauki w seminarium. W czasie tego roku kleryk udaje się na praktyki do jednej z parafii. Obserwuje tam realia życia kapłańskiego. Ma to pomóc w ostatecznym podjęciu decyzji o zostaniu kapłanem.

Mimo że sami pijarzy kojarzą się ze szkolnictwem, w Jeleniej Górze nie posiadają własnej szkoły. W duszach pijarów co kilka lat odzywa się jednak tęsknota za własną szkołą w stolicy Karkonoszy. Były już przymiarki do stworzenia takiej placówki w kilku miejscach miasta. Niestety, do dzisiaj nie udało się jej uruchomić. Z wielu powodów. – Nie jesteśmy jednak przez to pijarami drugiej kategorii – śmieje się o. Stefan. – Prowadzimy wiele akcji duszpasterskich, zajmujemy się na przykład ministrantami czy scholą. I jest katechizacja – jak w każdej parafii.

Jak podkreślają, sprawa uruchomienia szkoły pozostaje ciągle otwarta. Na razie zakonnicy mogą pochwalić się tym, że już 20 lat funkcjonuje przy cieplickiej parafii pw. Wniebowzięcia NMP świetlica środowiskowa. Jest to chyba jedna z najstarszych tego typu placówek w mieście. Przez cały tydzień przychodzą tutaj dzieci. Bawią się,



O. Stefan Wojda, nowy proboszcz w Cieplicach

ZDJEŃCIA OBOK: Dzieci bawią się i rozwijają w najdłuższej działającej tego typu placówce w mieście

ale też odrabiają lekcje. Pomagają im wolontariusze, przychodzi czasami pielęgniarka, a także aktorka miejscowego teatru, która prowadzi koło teatralne. – Jest sporo dzieci. Pojawiało się ich tu nawet do 60 naraz. Wiadomo, na razie mamy dobrą pogodę, to i frekwencja jest niższa – mówi o. Jacek Raczek.

Świecycy pijarzy

Pijarzy w Cieplicach-Zdroju pojawili się tuż po II wojnie światowej. Była to pierwsza w historii placówka zakonu na Dolnym Śląsku. Przejęli duszpasterstwo parafialne z rąk niemieckiego proboszcza. Stanowiło to nietypowe zadanie dla zakonników szkolnych, a wynikało z faktu, że komuniści obejmujący w Polsce rządy zakazali pijarom nauczania. – Szukając możliwości przetrwania, zaczęliśmy pracować w parafiach. W ciągu kilkudziesięciu lat posługi w tym miejscu narodziło się kilka powołań kapłańskich właśnie dla naszego zakonu – opowiada o. Stefan Wojda.

Obok typowej dla księży diecezjalnych pracy duszpasterskiej zakonnicy podjęli też pracę z kuracjami cieplickiego źródła oraz ze studiującą tutaj młodzieżą. Obie grupy mają swoje stałe spotkania. Kuracjusze mogą przyjść na parafię



w każdy wtorek, zaś młodzież studiująca, ociekowana jest w niedzielę na Mszy św. o godz. 19. Coraz częściej wśród zakonników pojawia się określenie „świecycy pijarzy”. Nie chodzi tu o lacyzację zakonników, lecz wprost przeciwnie – wciąganie w orbitę działania na rzecz dzieci wszystkich świeckich, którzy czują w sercu sens działania pod szyldem „Pietas et litterae”. Przykładem „świeckich pijarów” są wolontariusze w cieplickiej świetlicy środowiskowej. Dla takich osób odbywają się spotkania formacyjne i ogólnopolskie zjazdy. Chodzi o docenienie pracy, jaką wykonują ramię w ramię z zakonnikami, a także o dzielenie się z nimi bogactwem charyzmatu podarowanego Kościołowi przez św. Józefa Kalasancjusza.

Jędrzej Rams